

Jan Engelgard

"Zygmunt Balicki (1858-1916) :
działacz i teoretyk polskiego
nacjonalizmu", Aneta Dawidowicz,
Kraków 2006 : [recenzja]

Niepodległość i Pamięć 14/2 (26), 389-391

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Aneta Dawidowicz, *Zygmunt Balicki (1858-1916) – działacz i teoretyk polskiego nacjonalizmu*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków 2006, ss. 302

Zygmunt Balicki jest zaliczany do grona trzech Ojców Narodowej Demokracji – obok Romana Dmowskiego i Jana Ludwika Popławskiego. Jednak w samym obozie narodowym budził, zwłaszcza po 1918 roku, ambiwalentne uczucia. Po zwrocie ku katolicyzmowi, czego ukoronowaniem była broszura Dmowskiego *Kościół, naród, państwo* (1927), Balicki wydawał się pewnym obciążeniem, był zbyt świecki i pozytywistyczny. Zwłaszcza jego książka *Egoizm narodowy wobec etyki* (1902) wydawała się wtedy niemal herezją, tym bardziej, że już w momencie jej opublikowania została ona zaatakowana przez kręgi katolickie i kościelne.

Byłoby jednak błędem postrzeganie twórczości Balickiego tylko z tego punktu widzenia – powiedzmy sobie szczerze, jego poglądy nie różniły się prawie wcale od poglądów innych działaczy ND w tym czasie. Tyle tylko, że Balicki wyartykułował je najbardziej dobitnie, a poza tym nie żył już od 1916 roku, nie miał więc możliwości ich weryfikacji bądź wytłumaczenia. Poza tym, przypisywanie mu czegoś na kształt neopoganizmu czy wrogości do nauki Kościoła jest grubą przesadą. Przekonuje o tym wydana właśnie książka Anety Dawidowicz pt. *Zygmunt Balicki (1858-1916) – działacz i teoretyk polskiego nacjonalizmu*.

Droga życiowa Balickiego przypomina niemal do złudzenia drogi innych czołowych działaczy ND. Wychowany w dobie popowstaniowej, w duchu pozytywizmu, fascynacji nauką zachodnią i socjalizmem. Droga do ND wiodła wielu twórców tego nurtu politycznego właśnie przez socjalizm, oczywiście inaczej pojmowany niż późniejszy tzw. naukowy czy komunistyczny. Dla młodych studentów polskich socjalizm był raczej uczuciem niż doktryną, postrzegano go jako drogę do narodowego wyzwolenia. Warto też pamiętać, że socjalizm ówczesny nie wydawał się sprzeczny z uczuciami narodowymi, w przypadku Balickiego były to także wpływy rosyjskiego narodnictwa. Takim to „socjalistą” był np. Stanisław Grabski czy nawet Roman Dmowski. Nie należy jednak przesadzać z owym socjalizmem, o wiele większy wpływ na kształtowanie się mentalności młodych działaczy ND miała nauka zachodnia, w tym zwłaszcza socjologia francuska i angielska. Co ciekawe, dorobek nauki niemieckiej raczej odrzucano, nie wywarł on prawie żadnego wpływu na to pokolenie. Bogumił Grott jest skłonny nazywać nacjonalizm, który stworzyli młodzi

endecy mianem świeckiego, co chyba odpowiada prawdzie. Nie był to jednak, jak by chcieli inni, nacjonalizm antyreligijny czy antykościelny. Nikt nawet nie miał takich intencji – był to co najwyżej nacjonalizm areligijny, a wpływy nauki Kościoła czy filozofii chrześcijańskiej na ideologię ND były wtedy minimalne.

W tym miejscu powiedzmy kilka słów o samym terminie nacjonalizm. Większość twórców ND niechętnie się nim posługiwało, a sam Dmowski wręcz go odrzucał wołąc używać terminu „idea narodowa”. Balicki natomiast nie miał takich oporów, gdyż patrzył na nacjonalizm bardziej przez pryzmat nauki zachodniej, gdzie termin ten nie ma negatywnej konotacji. Nigdy jednak nie traktował nacjonalizmu jako czegoś jasno zdefiniowanego, dostrzegał bowiem złożoność problemu. Widział dwa jego modele – państwowy i obywatelski, przy czym ten drugi był mu bliższy. Klasycznym nacjonalizmem państwowym był dla niego bismarckowski nacjonalizm niemiecki, Polska natomiast państwa nie miała i nacjonalizm musiał nam zastąpić państwo. Pisał: *Narody pozostawione wyłącznie własnym siłom, pozbawione wszelkiej organizacji państwowej, jeżeli chcą nie tylko przetrwać, ale rozwijać się, muszą wyłonić z siebie prąd nacjonalistyczny, któryby nie tylko rozwinął narodową myśl polityczną, lecz zastępował również w miarę możliwości brak organów, rozciągających gdzie indziej swą pieczę nad całością interesów i spraw narodowych.* (artykuł *Nacjonalizm a patriotyzm*, „Przegląd Narodowy”, nr 5/1912). To nie oznaczało oczywiście, że tak miało być na zawsze, państwo jest potrzebne narodowi i na dłuższą metę nie da się go niczym zastąpić. Balicki nigdy nie wątpił, że niepodległa Polska powstanie, wierzył w to bardzo głęboko, akceptując jednocześnie linię polityczną Romana Dmowskiego.

Interesujące były jego poglądy dotyczące różnicy między pojęciami patriotyzm i nacjonalizm. Dla Balickiego patriotyzm jest uczuciem zbiorowym i niczym więcej – tylko uczuciem. Patriotyzm jako uczucie jest ważny, ale sam, bez nacjonalizmu, jest bezużyteczny. *Nacjonalizm bez podstaw mocnego patriotyzmu będzie zawsze formacją kaleką (...)* *Z drugiej strony patriotyzm bez nacjonalizmu nie zdobędzie się nigdy na prawdziwą politykę narodową.* Nacjonalizm jest więc formacją bardziej rozwiniętą niż patriotyzm. Nie jest jednak szowinizmem, które jest dla niego zwyrodnieniem. Co ciekawe, za szowinistów uznawał socjalistów, miał jednak chyba na myśli ich doktrynerstwo.

Socjalizm, tak samo jak liberalizm był dla niego największym wrogiem (mimo że za młodu uznawał się za socjalistę). To co go odrzucało od tych dwóch prądów, to indywidualizm, kosmopolityzm, brak poszanowania dla tradycji i tendencja do destrukcji. Naród był dla niego organizmem i wszelkie czynniki niszczące ten organizm były dla niego zagrożeniem. Wiąże się to z wyznawanym przez Balickiego konserwatyzmem, ale nie w rozumieniu kierunku politycznego wtedy funkcjonującego. Rozumiał go jako przywiązanie do tradycji i historii, nie widząc w nim przeszkody w budowaniu nowoczesnego społeczeństwa. Przywiązywał też wielką wagę do rozwoju samorządności, piętnując nadmierny biurokratyzm państwa. Demokracja w jego rozumieniu nie była, tak jak dzisiaj, systemem ideowo-politycznym, lecz budową społeczeństwa od

dołu (to nieszczęśliwie nazywa się obecnie „społeczeństwem obywatelskim” w oderwaniu od pojęcia narodu), sam system ustrojowy wyobrażał sobie raczej jako bardziej autorytarny niż parlamentarny.

W tej kwestii nie sprecyzował jednak jasnych koncepcji, bo nie było to w okresie braku niepodległego państwa priorytetowe. Warto jednak zauważyć, że nie traktował niepodległości państwowej jako absolutu, uważając, że można przejściowo zbudować niepodległość wewnętrzną. I miał rację – można sobie bowiem wyobrazić państwo, które niszczy niepodległość wewnętrzną swoich obywateli. Widać wyraźnie negatywne odniesienie się Balickiego do modelu bismarckowskiego państwa niemieckiego. Tak pojęty demokratyzm oraz niechęć do omnipotencji państwa sytuuje Balickiego bliżej obozu antyetatystycznego i „liberalnego”. Wydaje się, że twórczo kontynuował jego myśl prof. Roman Rybarski, choć ten z kolei był bardziej przekonany do wolnej gospodarki, niż sam Balicki.

Jak pisze autorka biografii, Balicki stworzył szereg pojęć ideologicznych, które stały się podstawą myśli politycznej ND. I nawet jeśli potem publicznie odżegnywano się od niego, to tak naprawdę uznawano jego dorobek, ubierając nieraz w inne pojęcia lub unikając akcentowania innych (egoizm narodowy). Ale zasadnicze były obecne – antyindywidualizm, antyliberalizm, antygermanizm, antyparlamentaryzm, wychowanie narodowe, państwo narodowe. Balicki świetnie uzupełniał się z Dmowskim, którego linii politycznej nigdy nie podważał, nawet w okresach kryzysu. Był np. gorąco przekonany, że orientacja na Rosję jest słuszna. Niektórzy nawet sztychli, że Balicki jest adiutantem Dmowskiego, co było nieprawdą – adiutant to ktoś wierny, ale niekoniecznie myślący. Balicki był równy umysłowością Dmowskiemu, nie był typem potakiewicza, był za to przekonany o słuszności sprawy, której służył.

Jako człowiek fascynował otoczenie, przyciągał ludzi, to on „zwerbował” na przelocie wieków najbardziej głośnie nazwiska w orbitę polityki Ligi Narodowej. Świetny mówca (trudniej szło mu pisanie), doskonale wykształcony, poliglota, koneser sztuki, zacięty sportowiec (był członkiem „Sokoła”) – nie pasuje do stereotypu „endeka”. W życiu prywatnym przeżył zawód, poświęcał się idei i polityce, miał wielkie talenty organizacyjne, jego mieszkanie w Krakowie było przez długi czas centrum organizacyjnym Ligi Narodowej – nie tylko w Galicji. Zarzucano mu potem, że otarł się o masonerię, ale autorka jednoznacznie twierdzi, że to nieporozumienie – będąc w Szwajcarii (lata 80. XIX wieku) musiał mieć obywatelstwo szwajcarskie chcąc odbyć studia i stanąć na nogach – akces do masonerii był tego warunkiem. Nigdy jednak Balicki masonem „ideowym” nie był, skończyło się tylko na formalnym akcie. Pamiętać też trzeba, że w młodości Balicki nie był jeszcze uformowanym narodowcem, pewne rzeczy były mu nieznane lub nie przywiązywał do tego żadnego znaczenia. Przy jakichkolwiek ocenach nie można stosować tak dzisiaj nachalnego prezentyzmu, czyli ferowania wyroków wedle teraźniejszych poglądów i wiedzy. Historia wtedy nie ma sensu.

Jan Engelgard